Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.).

Rok 35. **Nr. 8.**

Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Adres Wydawnictwa: KRAKÓW Rynek główny l. 8, I. p. Drukarnia W. Korneckl.

Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.)

Rok 35. Kraków, dnia 15 Kwietnia 1903 r. Nr. 8.

Pojedynczy Numer 40 hal.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Pojedynczy Numer 40 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
Wydawnictwo „Djabła"
Kraków, Rynek gł. L. 8 I. p. (Drukarnia: W. Kornecki).
Rękopisów nie zwraca się, ale bywają uiszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.
PRZEDPŁATA KWARTALNA:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką poczt. koron **2.—**; w Niemczech marek **2.50**; w Ameryce rocznie dolar. **2.50**; we Francyi kwartalnie franków **3.—**.

WŁASNOŚĆ MASY SPADKOWEJ PO Ś. P. EMILU BORKOWSKIM. — Wydawca: *W. Kornecki.*

KOSY.

Na boisku porzucona
Leży kosa krzywa,
Zapomniana, zapylona
Bo daleko żniwa!

Ej, zaświeci ponad łąką
Promienista zorza,
Uśmiechnięte przyjdzie słonko
I wyzłoci zboża...

Toż to śmigną ponad błonią
Rozmachane kosy,
Gdy do wtóru im zadzwonią
Żeńców tęskne głosy!

* * *

Stara kosa w sztorc nabita
W krokwiach się ukrywa,
Cała krwią, czy rdzą pokryta,
Bo daleko żniwa!

Hej! chłopacy w twardej dłoni
Jeszcze cię poniosą!
Hej pohulasz ty po błoni
Racławicka koso!

Jeszcze będziesz dziwne kłosy
W dziwnej kośbie żęła,
Kiedy huknie pod niebiosy:
Jeszcze nie zginęła!

Adam J. R.

Wawelski smok.

(Z dawnych podań).

Dobrzy ludzie pokój z wami!
Przed latami, przed wiekami
Pod zamczystem Kraka grodem
Smok się rozsiadł z piekła rodem.
Głód go pali nieustanny,
Łyka krowy, kozy, panny
I młodzieńców i barany
Łyka niepohamowany!
Ani ranka, ni wieczora
Ni spoczynku od potwora.
Strach dla grodu, śmierć dla ludu!
Któż wybawi? cudu! cudu!
Kupił siarki majster Skuba
Po wiek wieków szewstwa chluba;
Siarkę, smołę, jadło czarcie
Naści smoku na pożarcie!
A lud wołał: Vivat Skuba
Po wiek wieków szewstwa chluba!
. . . .
Dratwy tobie kręcić, dratwy!
Na nic trud twój się nie przyda,
Bo mieć tryumf chciałeś łatwy!
Siarkę wziąłeś snać od żyda,
Fałszowana siarka była
I jaszczura nie spaliła!
Dratwy tobie kręcić, dratwy!
. . . .
Nie pękł jaszczur; żyje, żyje,
Krwią i łzami ludu tyje,
Już mu ciasno w dawnej norze,
Wokół zamku ryje, orze,
Kładzie łapy z domu na dom,
Połknął Kaźmierz, połknął Stradom,
Łyka domy, kamienice,
Grodzką łyknął już ulicę
Żre i żre bez odpoczynku
I już w paszczy ma pół rynku!
Śmierć dla grodu, strach dla ludu!
Skubo, bywaj! cudu! cudu!
. . . .
Zbierz ty Skubo Skubów tysiąc
Smoka zgubę każ im przysiądz,
Wlej im siarki w rybie duchy
Zbrój w pociągle, zbrój w obuchy,
Idźcie kupą, idźcie razem
Z krzyżem w ręku i . . . . .
. . . .

A. R.

Śpiewki poświąteczne.

I.

Kiedy święta minęły,
Nareszcie raz przecie
Ojcowie miasta zaczną
Radzić o budżecie.
Pytanie jednak wielkie,
Czy jest ktoś pod słońcem
Ktoby potrafił w gminie
Związać koniec z końcem, —
A czyniąc to nie myślał
I nie pragnął przytem
Stare długi pospłacać
Znów świeżym kredytem.

II.

Kiedy święta minęły,
A puste są kasy
(Tyle nas kosztowały
Baby i kiełbasy).
Pytanie: ile weksli
Jest w rękach u żydków
I ile chmur na czole
Będziem mieć z tych „kwitków“?
Ilu egzekutorów
Znów będzie nas łupić?
Ile razy z rozpaczy
Przyjdzie nam się upić?

III.

Kiedy minęły święta
Refleksja nadchodzi,
Padają jej ofiarą
I starzy i młodzi.
Pytanie tylko wielkie
Otwarte przed nami,
Czemu ona nie przyszła
Wcześniej — przed świętami.
Czemu w czasie właściwym
Nie było to w modzie
Wspominać na przysłowie,
Że „mądry po szkodzie...“

KOMENTATOR.

Do poety, co udzielać
Interwiewów jest dość chętny,
Raz zawitał pan dyrektor
„Gł...ęboki i nienamiętny“.

Bo choć wszystko on rozumiał,
Co ów geniusz wielki tworzy,
Chciał zaczerpnąć jeszcze światła
Wprost u źródła, wprost u zorzy.

I wyjaśnił wszemu światu
Głębię ducha tę tajemną —
Ale po tem wyjaśnieniu
Jeszcze więcej było ciemno.

Tylko baby histeryczki
Z nim wzleciały pod obłoki,
Piszcząc: brawo nasz dyrektor,
Nienamiętny i gł...ęboki!

Goście wiedeńscy.

Przyjechali na święta
Nasi delegaci:
Miny mają buńczuczne
Nie wiem z jakiej racji.
Bowiem z tego, co słyszym
Wierzymy dziś mocno,
Że figę dostaniemy
Nie kolej północną.
I wiemy nadto dobrze,
Że do Państwa Rady
Jadą nasi posłowie
Tylko dla parady [1]).
Ztąd to miny buńczuczne —
Gdyby wstyd miał który,
Toby się na Wielkanoc
Schował gdzieś do dziury,
Lub wrócił do rodziny
Cicho, pokryjomu,
A służbie kazał mówić:
Niema państwa w domu!

[1]) Wyraz nieczytelny; może być tak: dla parady, jak i: dla posady. *Przyp. zecera.*

Zgłodniali.

Rosja, która pościła tak długo, tak wiele,
Cieszy się dziś olbrzymim pono apetytem
I chociaż na Bałkanie są jej przyjaciele
Zjadłaby chętnie Bałkan i.... przyjaciół [przytem.
Austrja zaś, która brakiem pożądań nie [grzeszy,
Chociaż jej do jedzenia brak tylko odwagi.
Do stołu biesiadnego swej sąsiadki spieszy
I siada przy nim pełna jak zawsze powagi,
A patrząc na Moskali ma w ustach pytanie:
Czy dla mnie jaki ochłap jeszcze się zostanie?

Nowości wydawnicze.

„Piosenka siostrzeńca, odśpiewana przez wujaszka“, humoreska teatralna przez hr. Stanisława Tarnowskiego.

„Od czego wujaszek?“ z pamiętników Lucyny, przejrzał hr. Jerzy Mycielski.

„Gdzie nasze posady?“, dzieło zbiorowe pod redakcją dra Lea, odbite w drukarni „Czasu“.

„Ja się nie ruszę“, hymn bojowy, nakładem księgarni Friedleina.

O tramwayu.

Pytał mądry głupiego, na co tramway zda się?
Ten milczał, a gdy głupi coraz naprzykrza się,
Rzekł mu: pono do jazdy, lecz u nas w Kra- [kowie
By mieli wciąż pacjentów nasi chirurgo- [wie.

Amator rang.

O ósmej randze znowu
Pan Fiedler sobie marzy
I myśli, że mu będzie
Ogromnie w niej do twarzy.

Na małem chce poprzestać
Mąż co ma sławę szerszą.
Wszak wśród „szyjących buty“
Już zyskał rangę pierwszą.

Lepiej późno niż nigdy (?)

Długo, długo radzono kto byłby besprzecznie
Na lekarza miejskiego dobrym kandydatem.
Znaleziono go wreszcie, — lecz przyszły no- [minat
Nie mogąc się doczekać, rozstał się ze [światem.

Ostatnie wiadomości.

Z Berlina donoszą, że jeden z tamecznych głośnych mowców oniemiał. Lekarze twierdzą, że to tylko chwilowy paraliż języka, spowodowany normalnym stanem umysłowym.

* * *

Moskale czują się w Macedonji jak u siebie w domu — nawet tam urządzają „nihilisty“ zamachy na ich czynowników.

* * *

Fejleton o teatrze krakowskim JE. prezesa Akademji, członka Izby panów, posła na sejm, profesora, doktora itd. itd., słowem hrabiego Stanisława Tarnowskiego — przedrukowała z „Czasu“ dotychczas jedynie słynna amerykańska „Arizzona Kiker“, która jak wiadomo zbiera z dzienników całego świata największe nonsensa i naiwności.

* * *

Ponieważ w miejskiej Kasie Oszczędności zawakowała posada prowizorycznego zastępcy młodszego pomocnika woźnego, większość Rady miasta, aby dać dowód swej bezstronności, postanowiła tę godność oddać do dyspozycji stronnictwu liberalnemu.

* * *

Wodotrysk, który firma Rumpel i Waldek przyobiecała ofiarować Krakowowi, padł w drodze ofiarą anarchistycznego przysłowia: obiecanka cacanka, a... mądremu radość.

* * *

Dyrekcja teatru tłomaczy się, iż naumyślnie tak nędznie wystawiła „Bohaterkę rewolucji“ i naumyślnie role największych jej mężów ohydnie obsadziła, ażeby publiczność krakowska nabrała wstrętu do rewolucji i wszelkich przewrotów. Było to ze strony dyrekcji odwdzięczenie się hr. Tarnowskiemu w myśl przysłowia: ręka rękę myje.

WICEK SOCJALIK.



Połamawszy się psiokrew jajkiem pod Baranami, poszedem na święcone do państwa Rottyrsmanów. Przyjęcie było ci psiokrew morowe: kwargle, śledzie, kiełbasy różnego gatonku, placek z powidłem, galaryta nogowa, a jajów cała kupa, i to nie pokrajanych psiokrew na mikrne kawałki jak pod Baranami, ino całych ze skorupami. Od trunkowości wszystkie saluny woniały. A kieliszki, ślanki i blachy były czysto psiokrew pomyte jakby lo jakich hrabiów, abo prefesurów luniwerstytetu. Lo brzon były cukierki mintowe i sok malinowy.

A i Siapsia tyż honornie wystompił. Mnij ci było żarcio jak u państwa Rottyrsmanów, to prowda, ale trunkowość była psiokrew ślachetna i choć wszystkie goście się pokirzyły, ostało tyle sakramenckij, coby jej uczciwymu morowcowi bez cały rok psiokrew wystarczyło.

Byłem ci tyż na świenconym i u Rozy na rynku i u Malci na Kaźmirzu i u państwa Imerglików, a wszędzie była psiokrew staropolsko gościnność. Kto ni mioł hopów, a jest ci go na czym patrzyć, to ci mu gospodorze borgowali. Bijatyk winkszych to było ino pińć. Makolągwa nastompił na hunor Staszkowi ze Zwierzyńca, a ten ci go lunął w dziób, aże ci mu się borszcz z gzymsu[1]) wyloł. Kantyk butelką pomacoł makówę rudego Janka od kręcikiszki[2]) skróś tygo co jego brzanie dał ryby[3]). A i ryszta psiokrew nieporozumiń tyż była o brzany, jako tera na wiesnę kużdy damiec okrutnie na brzany łakomy.

A byłem tyż na święconym i u delikata Federowica. Wzionem ci kanarkowe adachy i jensze psiokrew przezwoite okoliczności, co ci mi ich Ferdyk za korunę na święta od jakigoś gołonóżca wymiętolił. Wypiliśmy po trzy, a potym delikat peda: mam ci ja do pana Wicka interys. Klawo mi się zrobiło, jakby mi kto psiokrew łojem syrce posmarował — więc się pytam: a jaki? „Bo to widzi pan Wicek — peda delikat — mnie trza pańskigo pióra. Ino ostałem delikatem, a tu psiokrew i dymokraty i stańczyki i jensze taki panowie, łażom ci furt do mnie a to ci o hopy, a to o posady, a najwięcy to o ordyr proszący. Niech pan Wicek coś nagrypsa o tych łazikach, a może bede mieć pokój“. A ja mu na to rzekę: pokój to ci pan delikat ma nie jedyn, a w nowym starostwie bedom jeszcze pikniejsze, ale żebym jo mógł łazików odpędzić, to się pon delikat nie doczyka. Choćbym ci nie ino grypsał, ale nawyt onych łazików za gice trzymał, to ci w naszym miście taka moda, że kużdy chciołby i hopów i ordyrów i tytułów — jak ni może dostać sto tysincy — to weźnie psiokrew i dziesińć fajgli, jak ni może chycić za jakieś tam złote runo, albo jenszygo Leopolda to kuntentny jak dostanie srybrny guzik z orzełkiem... Mnie samymu — pedam do delikata — należy się ostać hofratem, abo radcą cysarskim, albo jenszym Hirszem Landauem.

Jak ci to pan delikat usłyszał, zrobiuł ci psiokrew odymnie dymę i jużem ci go więcy nie widzioł.

Żydzie dej blachę, ino skibną, wielkanocną, a morową, bo inacy to się psiokrew zapiszę do Lutosławskigo na wszystkie śtyry wstrzymięźliwości!!

---

[1]) krew z nosa; [2]) masarza; [3]) dogryzał.

KIEDY?

Kiedy my się doczekamy
Owej słodkiej chwili,
W której zanik synekurek
Życie nam umili,
W której będą mieć pierwszeństwo
Praca i zasługi,
Kiedy? Na to będziem jeszcze
Czekać przez czas długi.

Kiedy my się doczekamy
Tworzenia urzędów
Nie ze względu na osoby.
Lub z podobnych względów?
Kiedy? nie wiem, lecz to możesz
Wiedzieć każdy człeku,
Że nie wcześniej jak na schyłku
Dwudziestego wieku.

Kiedy my się doczekamy
Znowu dobrej sceny,
By na cześć jej śpiewać hymny,
Nie żałosne treny.
Wtedy gdy mieć będziem rajców
Z jakiej innej gliny,
A nie marnych pantoflarzy
Wszechmocnej Lucyny.

Ratusz czasowy.

Całkiem cicho bez hałasu
Ratusz stanie koło Czasu.
A w ratuszu nowym zda się
Będą rządzić ci co... w „Czasie“.

Bezrobocie sejmowe.

Sejmu znów nie będzie,
A no Bogu chwała,
Przecież raz Galicja
Prezencik dostała.

Niechaj tam warchoły
Wrzeszczą po zwyczaju,
Że to praw skrócenie,
Że to strata kraju —

„Djabeł“ jednak będzie
Więcej prawdy bliski,
Twierdząc, że krajowi
Przyniesie to zyski.

Naprzód tam, gdzie strasznie
Brak wszelkiej monety,
Dobrze zaoszczędzić
Poselskie dyety.

Dalej każdy poseł
Gdzie może nos wtyka,
Co męczy i nuży
Pana namiestnika.

Marszałek się także
Na sejmie rujnuje —
Urządza przyjęcia,
A wszak to kosztuje.

Szlachcic-poseł często
We Lwowie swywoli.
Czy nie lepiej, jeśli
Pilnuje swej roli?

Rusini, jak zawsze,
Występują butnie,
Ztąd się rozlegają
Wciąż swary i kłótnie.

Czasem znów liberał
Stańczyków wysmaga,
Na czem traci wielce
Narodu powaga.

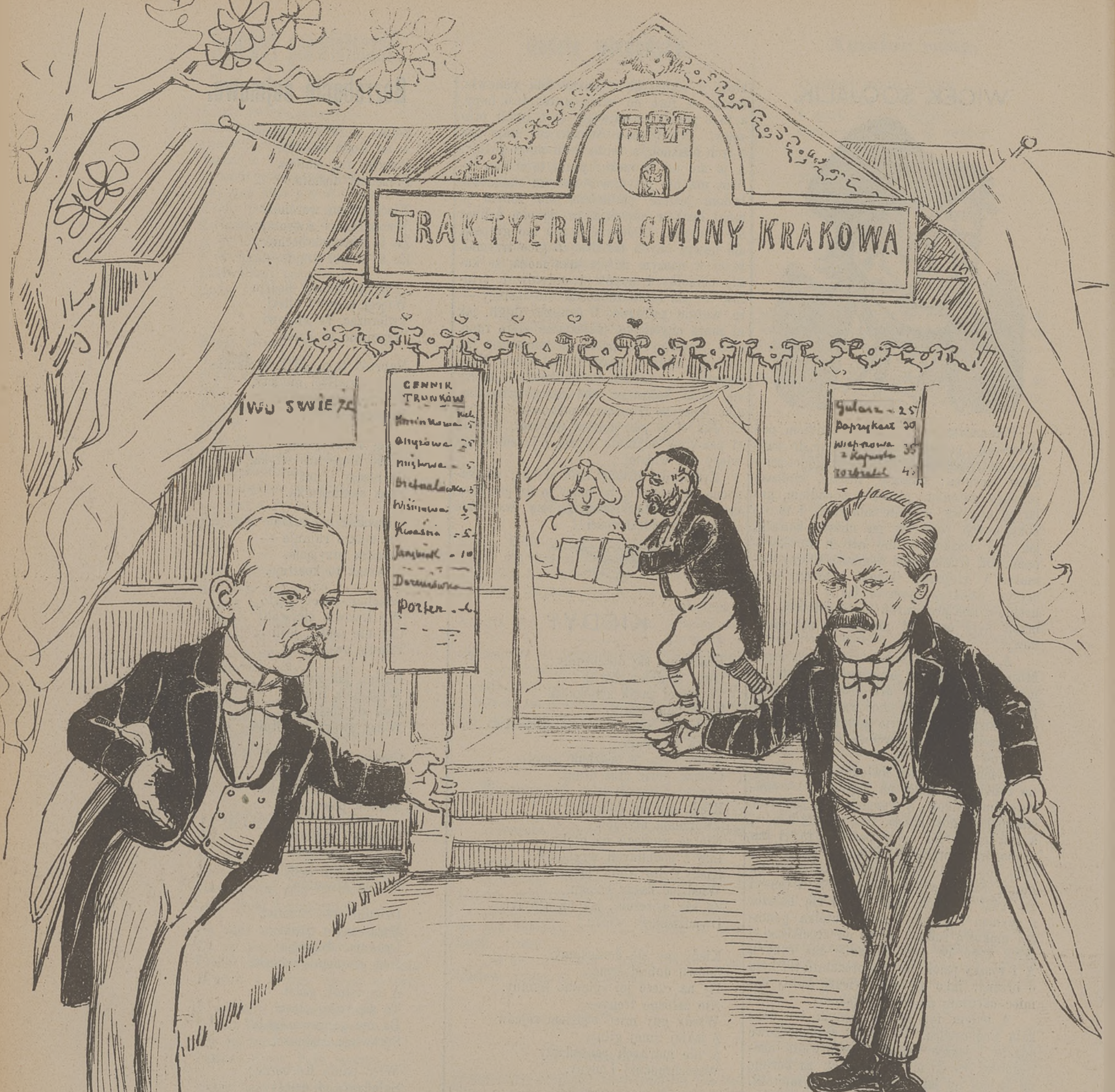
Czasem i rządowi
Który z patryotów
Przez interpelację
Narobi kłopotów.

Dziennikarze również
Mają ciągłe troski,
Drukując dyskusje
Nad głupiemi wnioski.

A czytelnik gazet
To się tylko złości,
Bo mu „sprawozdania“
Sprawiają nudności.

Więc panie Körberze;
Składamy ci dzięki
Za ten nowy prezent
Z twej łaskawej ręki.

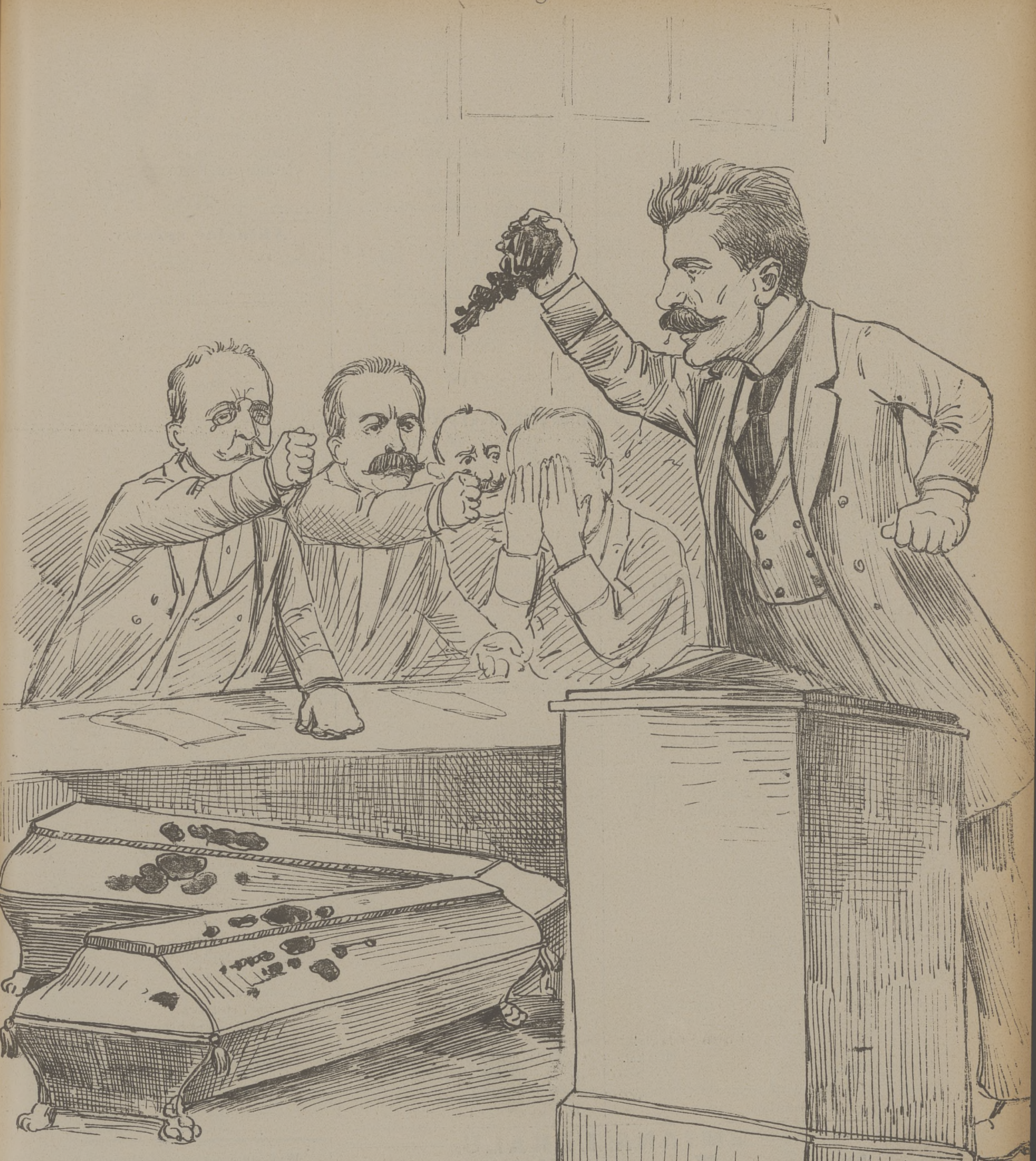
„Djabeł“ wreszcie „Kołu“
Też pochwał udzieli,
Że przez jego wpływy
Znów sejm djabli wzięli!



Friedlein: *Prosim panów do traktyerni*
Co na plantach postawilim
Sądzim bowiem, że mieszkańcom
Smutne życie tem umilim.
Dnia każdego inny radca
Obsługiwać będzie gości —
Dziś z kolei Hirsch Landau
Ma te „wielgie przyjemnoszczy“.

Leo: *Tą jedynie drogą jeszcze*
Możem miasto ubogacić —
Mieć na różne inwestycje...

Hirsch L.: *Kelner! galgan! — goszcz chce płaczicz!*



Jakim ja wielki, jakim ja dumny,
Bo rzucam błotem na zmarłych trumny,
A wy „kołowcy“ wrzeszcie tam sobie,
Ja gwiżdżę na was, bo wiem co robię.

HYENA.

Są wśród zwierząt potwory
Przez ludzkość przeklęte.
Jest żmija, co jad sączy
W odsłoniętą piętę,
Tygrys, co wstępnym bojem
Na łup idzie żywy,
Wilk jest, gdy głód go szarpie,
Na krew ciepłą chciwy,
Są szakale, co mają
Dziką bestyj srogość
Głód im daje krwiożerczość,
A bezczelność — mnogość.
Ale najpotworniejszy,
Bo ohydy chciwy,
Któremu nie wystarcza
Zdobycz i żer żywy,
Jest potwór — na myśl o nim
Krzepnie ludzka dusza:
Hyena — co cmentarze
I zmarłych narusza!

a.

Z cyklu nad-poezyi.

Lilia wodna.

W pośród wód meta-toni
Ze skrytego bagniska
Dłoń potęgi przyrody
Kwiat nad-lilii w świat ciska.
Jego nad-wonie
Kuszą me dłonie
I chociaż z błota
Korona złota
Na zielnej kiści
Wśród meta liści
Z wody wygląda,
Duch mój go żąda
I tracę życie
Wśród fal tych skrycie,
Bo ja skuszony
Kwiatu barwami
Skaczę do wody
Naprzód rękami
A potem głową
I śmiercią ową
Ginę, gdy piszę
Pogrążon w cisze
Przy czarnej kawie
Po nadpijackiej rajskiej zabawie!

Dekadent.

Pies.

Oczy tej bestyi się żarzą
A z pochyłoną... twarzą
Pobłyskując kły białemi
Niby węszy to po ziemi,
A w tem nagle na stół skacze
— Któż nie załka. gdy ja płaczę
I porywa mi z talerza
Pół pieczeni! Całkiem świeża!...
Oto jest symbol życiowy
Z nauk społecznych
Filistrze! weź go do głowy
Złącz do prawd wiecznych,
Poznaj co znaczą symbole
Pies, kradzież, pieczeń na stole
A potem wytłumacz mnie
Bo i to wiedzieć chcę!

Symbolista.

Kilka głębszych i płytszych myśli
djabelnego meta-filozofa.

Niema pracy bez trudów,
Niema rautów bez... nudów.

* * *

Posag to jest rzecz dobra
Mówią z każdej strony —
Ja dodam, że najlepsza,
Lecz, jeśli... bez żony...

* * *

Nikogo powodzenie
Już takie nie spotka,
Jakiem się cieszy w świecie
Najskromniejsza plotka!...

* * *

„Poznaj samego siebie“! —
Tak mówi przysłowie.
Czy samo się poznało,
To tego niepowie...

* * *

Trudno w świecie o słowo,
O grosz, o powagę,
Ale jakże jest łatwo,
Jak łatwo o... blagę!...

* * *

Głupi ma zawsze szczęście,
Mądry tylko czasem —
Głupota jest więc w świecie
Atutowym asem!...

* * *

Kobieta przedewszystkiem
Owych mężczyzn ceni,
Z których każdy przysięga,
Że wnet się ożeni.

* * *

Prawdziwa przyjaźń w oczy
Patrzy zawsze śmiało
Dlatego to przyjaciół
Widzimy tak mało...

Djabeł II.

Aktualne sprawy.

Wiedeń cały drży w posadach
Wiedeńczyków strach bierze,
Żeby „wurstle“ nie zdrożały
Aż o cztery halerze!
Dużo tańsza nasza lwowska
Teatralna afera;
O drobnostkę się rozchodzi,
O jednego Hellera.
A najtańszy nasz Krakowek!
Bo co komu to szkodzi,
Że się o nic jeden z drugim
Sprzecza i za łeb wodzi?

r.

Uchwalono!

Motto: Niechaj bude
Jak buwało —
Niech się cieszy
Kraj uchwałą!...

Uchwaliło nasze „Koło“
Dość wesoło,
By północną kolej przecie
W swej kalecie
Miało państwo raz nareszcie
A więc — wierzcie!..
Wierzcie, że się ta uchwała
Na nic zdała,
Że co „Koło“ uchwaliło
— Z taką siłą,
Tego rząd nie myśli zdziałać...
Radość mała-ć!...
Uchwalono! uchwalono
Wniosków grono!
Ale z tego nic nie będzie
Tak, jak wszędzie,
Więc z uchwały mała radość,
Ale zadość
Obowiązkom wszym się stało
To nie mało!
Obowiązek się spełniło
A to miło!
„Koło“ chwałą się okrywa
I spoczywa
Na liściach z wawrzynu
Kontente raz z „czynu“,
Co choć pachnie blagą,
Stroi je powagą!
I znów „bude jak buwało“
Z jego chwałą!

Ali.

WIOSNA!

Wiosenka, hej wiosna
Nadobna radosna,
Roztacza zapachy, uroki —
I rozkosz nam sieje
I wskrzesza nadzieje...
I marzeń z serc płyną potoki!

Dzieweczka, młodzieniec
Kwiat zbiera i wieniec
Dla siebie nawzajem sposobi...
Hej zapach, hej wiosna,
Hej, chwila radosna,
Hej, uśmiech, co lica nam zdobi!

Hej, wiosna w rozkwicie,
Hej, błogie dziś życie,
Bo wiosna, bo wiosna, bo wiosna...
Kto młody — dziś młody
I pełen swobody
I w sercu goręcej, bo wiosna!
Oj w sercu goręcej.
I słońca dziś więcej,
Miłości, nadziei i wiary —
I niebo pogodne
I serce swobodne...
Dziś Stwórca rozdziela swe dary!

Hej, błoga ta chwila,
Co życie umila,
Przeminie, jak czaru piosenka —
Gdy dały ją nieba,
Korzystać z niej trzeba...
Hej, luba, nadobna wiosenka!

Franciszek Marzec.

Z okazji powstania galicyjsko-rosyjskiego Towarzystwa dobroczynności.

Ciesz się! hulaj! braci Ruska!
Włos ci już nie spadnie z głowy;
Ot zbudziła się „matiuszka“
„Mir wam“! niesie i chleb nowy!

Wnet rubelki pójdą w taniec,
Górą hajdamackie chryje!
U „matiuszki“ ten wybraniec,
Kto pod knut nagina szyję...

Niech się zbudzi duch kozacki!
Na „porohach“ hukną fale!
„Nasz, Dobrjański“, „muża“ chwacki;
„A Rusini to Moskałe!“

Sęp. —

SATYR.

Szyderczy Satyr stoi
Ze spiżu lany
Ni burzy się, nie boi
Ni losów zmiany.

Choć wokół warczą gromy
Stokrotnem echem
On stoi nieruchomy
Z szyderczym śmiechem.

Lecz czasem, gdy nie widzi
Ciekawy człowiek
Satyra twarz nie szydzi...
Łza spływa z powiek.

I Satyr głowę kłoni,
Spiżową głowę
I łzy serdecznie roni,
Swe łzy spiżowe.

A gdy posłyszy zbliska
Kroki człowieka,
Spojrzeniem zimnem błyska
Martwa powieka.

I znów bez czucia stoi
Ze spiżu lany,
Ni burzy się nie boi
Ni losów zmiany.

Choć wokół warczą gromy
Stokrotnem echem,
On stoi nieruchomy
Z szyderczym śmiechem.

Adam J. R.

Gdzie prawda?

Mówią: „Trzymaj się bratku
Tylko prostej drogi!“
Koleżka szedł nią zawsze,
Zwichnął obie nogi...
Pan „Beta“ chociaż schodził
Wciąż na ścieżki kręte,
Dziś zdrów jest, a w dodatku
Sutą bierze rentę...

Sęp.

RADA!

Liczne dziś się ścierają zdania i wywody;
Jakiej mowy się uczyć w szkołach ma „Wiek młody“!
Rzecz jasna! że uczucie, myśl i rozum zdrowy,
Najpomyślniej rozwija dźwięk „ojczystej mowy“!

Sęp.

Przepowiednie i rady gospodarskie

(według 100-letniego kalendarza i Falba).

16. Słońce gdy przyświeci światu,
Wejdzie w służbę magistratu,
Według magistratu woli
Z ulic sprzątnie śnieg powoli.
17. Jutro szabas — więc nie jutro
Tylko dzisiaj zastaw futro,
18. Żeby w Apolloniusza
Nie była w piwniczce susza.
19. Jeśli masz od świąt kiełbasy
Nie narzekaj na złe czasy!
20. Po pokucie, od Agnieszki
Można zacząć nowe grzeszki.
21. Mąż, by żona była rada
Szparagarnię niech zakłada.
Chcesz pożytku, a nie blagi,
W wilgoci trzymaj szparagi!
22. Na męczennika Jerzego
Przykre skutki święconego,
23. Więc na świętego Wojciecha
Dla aptekarza pociecha.
24. Od Sotera i od Kaja
Próżna kieszeń aż do maja.
25. Jeżeli znowu od Marka
Przebrana została miarka,
To od szynki wrócisz z musu
Do rumianku, rycynusu.
27. Od świętego Peregryna
Coraz bardziej rzednie mina.
28. Będą się dziś działy cuda:
Bojan będzie — gdzie jest buda,
Wenedy skończą się nudy,
Bo ją Friedlein puści z budy.
30. Gdy noc prześpisz trzydziestego,
Ciesz się rano na pierwszego! *a.*

Mój 1,000.000-ie!

Mój 1,000.000-ie, moja ty 100-krótko!
1 cię widziałem, ten 1 tylko jeden
Pa-3-łem w oczy twoje chwilę krótką
I 8-ieré błagam lub o szczęścia Eden!
Niwa 100-kłosa księżycem promienna
100-i i pa-3, zachęca szelestem...
Gwiazda ½-nocy pa-3 w nas ½-senna,
Pu-100 — nas dwoje — ha! ½-bogiem,
Je-2-bne usta! le-200 2 słowa [jestem!
Szepnęły, duszę 3-macie w malignie!
Powtórz, że kochasz! Twa ½-senna mowa
Rozpacz pr-0-bi, o szczęściu rozs-3-gnie!
A gdy mi duszę rozedrzesz na ¼-i.
T-8-ieré mię czeka, cisza — ale nie tu...
Gdy nas roz-2-ja los, o-2-żnie w śmierci
Znajdę o-100-ję, w strzale pi-100-letu!
A. R.

FERYE.

Rozjechali się posłowie
Na odpoczynek,
Powrócili z dyetami
Do kiełbas, szynek.

I przywieźli starym dzieciom
Dużo — pisanek,
Cacek ministerjalnych
Słów, obiecanek.

Tam w „hotelu pod Austryą“
Żywot był twardy,,
Trzeba było dużo łykać
Pieprzu, musztardy!

Więc wracają dolę słodzić
Biedni wędrowce,
Na serowce, przekładańce
I ~~na~~ — makowce!

I pojadą znowu spełniać
Zadanie stanu,
I znów cała i robota
Będzie — do chrzanu! *r.*

Na co?
(FRASZKA).

Pytał głupi mądrego,
Na co jest karnawał,
Ten zrazu odpowiedzi
Żadnej mu nie dawał.
Aż na koniec wykrztusił
Wciąż przezeń nudzony:
— Po to, aby mógł głupiec
Mądrej szukać żony!...

Djabeł II.

Przewodnik przemysłowo-handlowy.

Instytucje finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany i Dział Towarowy tegoż Banku Rynek gł. l. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Hafe-Deposits). 282 17—?

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz kantor wymiany tegoż Banku. Rynek główny, linja A-B l. 42, wchód od ul. św. Jana. 227 29—?

KONCESYONOWANY ZAKŁAD ZASTAWNICZY przy ul. Wiślnej l. 3, parter, otwarty co dzień od 8—1 i od 3—6, udziela możliwie wysokich pożyczek na papiery wartościowe, kosztowności, towary garderobę i futra. Przyjmuje spłatę ratami. Zlecenia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą. 304 3—21

Domy bankowe.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek główny Nr. 15. 285 16-?

„MERKURY", Gazeta losowań i handlowa. Adres: Administracja „Merkurego" w Krakowie, Rynek gł. 5. Prenumerata całoroczna: **3 kor. 60 h.**, półroczna 1 kor. 80 h. **Bezpłatne** dodatki: Rocznik finansowy i Kalendarzyk bankowy. 307 2-22

Apteka.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe. 284 11-?

Pracownia haftów.

MARYA KORBEL, Plac Maryacki L. 9. II p. poleca Przewieleb. Duchowieństwu i Szan. Publiczności swój od kilku lat istniejący zakład restaurowania zabytków starożytnych gobelinów, pasów słuckich i t. p., oraz aparata kościelne, hafty salonowe i t. d. w starannem i pełnem artystycznego smaku wykończeniu. 266 15-10

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie. ul. Sławkowska „pod gankiem". Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby. Hurtowny handel towarów materjalnych, korzennych, smalcu, słoniny, olejów i tłuszczów, wyrobów szczotkarskich, farby pendzle. Zaś przy ulicy Długiej Nr. 34 osobny skład benzyny, terpentyny, eteru itp. 291 17—?

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win. 286 17—?

Skład towarów drobiazgowych.

PORĘBSKI & ZIMLER, Kraków Rynek główny l. 8, polecają Skład towarów drobiazgowych dla domowego użytku. Przyborów do krawieczyzny. Materjały różnego rodzaju do robót szydełkowych, drutowych, haftu itd. Wybór przyborów i materji kościelnych. Pracownia szat kościelnych. Skład herbaty. Pończochy w dobrych gatunkach. 287 29 ?

Magazyny ubiorów męskich.

ANTONI SADOWSKI i SYN w Krakowie, ul. św. Jana l. 12, parter, poleca Szan. Publiczności swój skład kortów i sukna zaopatrywany na każdą porę roku w wielki wybór materyałów z pierwszych fabryk angielskich, francuskich oraz krajowych najwięcej renomowanych. Wykonanie gustowne. — Ceny najniższe. 234 28—0

Skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI główny skład węgla przy ulicy Pawiej pod l. 12-14 i 16. 288 16-?

Zakład kamieniarsko-rzeźbiarski.

ZAKŁAD KAMIENIARSKO-RZEŹBIARSKI pod zarządem JÓZEFA KULESZY w Krakowie naprzeciw cmentarza. 184 41—?

Składy dewocyjne.

Specyalny Skład artykułów treści religijnej: Obrazów św. na papierze i płótnie do feretronów i chorągwi, listew na ramy, książek do nabożeństwa. Prześliczna podobizna obrazu Matejki „Rejtan" znakomicie kolorami zrobiony 65 ct. × 1 m. po 30 K. itp. KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO w Krakowie, plac Marjacki 8. Przyjmuje się obrazy do oprawy. 230 26—0

Kawiarnie.

W. JANIKOWSKI, rynek główny, I p. nad handlem A. Hawełki, bilardy francuskie, czytelnia w osobnym salonie, pokoje do gry w karty — bufet zaopatrzony w zawsze świeże ciasta i wyborne wódki i likiery. Obsługa uprzejma i szybka. 275 9—?

Handle śniadankowe.

Handel śniadańkowy JANA DEPTUCHA ul. Szewska 14. 308 2-22

Towarzystwo

283 17-?

Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

założone w roku 1860.

Wyniki operacyi w dziale ogniowym i gradowym za czas od 1 kwietnia 1901 do 31 marca 1902 r. oraz wyniki operacyi w dziale życiowym za czas od 1 stycznia 1901 r. do 31 grudnia 1901 r.

	Dział ogniowy:	Dział gradowy:	Dział życiowy:
Wystawiono polic . . .	463.778	7.029	27.980
Wartość ubezpieczona Kor.	1.423,235.377·—	41,795.756·—	89,559.061·—
			Renty: 307.637·—
Zebrana premia . . . „	9,096.991·—	904.116·—	3,269.823·—
Szkody wypłacone . . „	5,793.034·—	844.779.—	1,911.069·—
„ nieuregulowane „	446.572·—	—	291.145·—
Fundusze rezerwowe po zamknięciu bilansu . „	6.017.786·—	2,017.678·—	1,640.041·—
Rezerwa premii . . . „	3.654.308·—	—	21,699.061·—
Fundusz emerytalny . „	1.608.805·—	—	—
Czysta pozostałość . . „	295.196·—	—	204.305·—
Przyznana dywidenda dla członków . . . . . „	10%	—	pośmiert. i miesz. 6% dożywotnie 3%
Od czasu istnienia Towarzystwa:			
Wypłacono szkód . . „	106,270.247·—	25,718.649·—	17,081.945·—
„ rent . . . „	—	—	2,213.564.—
„ dywidendy . „	27,112.002·—	440.011·—	1,585.034·—

Zakład kąpielowy

w Hotelu Krakowskim

w Krakowie, ul. Podwale l. 17.

Poleca świeżo gruntownie odrestaurowaną *Łaźnię parową, tusze, baseny* z zimną i ciepłą wodą, oraz kąpiele w wannach.

Dla wygody Sz. P. T. Publiczności w łaźni są zdolni *masażyści*. — Łaźnia dla Pań otwartą jest we wtorek i piątek od 1 w południe do 6 wieczór.

Zakład otwarty codziennie od 6-tej rano do 8-mej wieczór.

Zarząd łazienek.

277 11—?

Kazimierz Zapała

JUBILER

w Krakowie, ul. Szewska L. 2.

Magazyn i Pracownia WYROBÓW ZŁOTYCH I SREBRNYCH

wykonanych podług najnowszych wzorów ozdobnie i gustownie.

Mam na składzie w wielkim wyborze Pierścionki zaręczynowe. — Wykonywam Obrączki i Szpilki ślubne. Wyprawy srebrne itp. podług wszelkich wzorów.

Zamówienia i naprawy uskuteczniam szybko, na czas oznaczony po cenach nader przystępnych.

Magazyn ten utrzymuje także wyroby z chińskiego srebra.

Kupuję i przyjmuję w zamian **wszelkie przedmioty** złote, srebrne i inne kosztowności. 306 1-11

Hotel Polski

w Krakowie

blizko kolei

przy ul. Floryańskiej

(obok bramy Floryańskiej)

poleca pokoje od najwykwintniejszych do najskromniejszych; *ceny bardzo przystępne.*

Uwaga! Na miejscu znajduje się **Telefon Nr. 469** do użytku Gości, tak w obrębie Krakowa jak i do wszystkich głównych miast całej Austryi. 273 9-15

ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

jedyny na Kraków, posiadający własny wyrób trumien.

Główny zakład pogrzebowy i fabryka przy ul. św. Tomasza L. 4, tuż przy Placu Szczepańskim. — Telefon Nr. 331.

Filia znajduje się przy ulicy Kopernika L. 6.

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych *po cenach nader umiarkowanych,* jak również urządza takowe *na spłaty w ratach miesięcznych.* 296 11—?

Zakład pośredników żadnych nie utrzymuje i nie wysyła.

Zwraca się uwagę na dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna.

W. Bazes

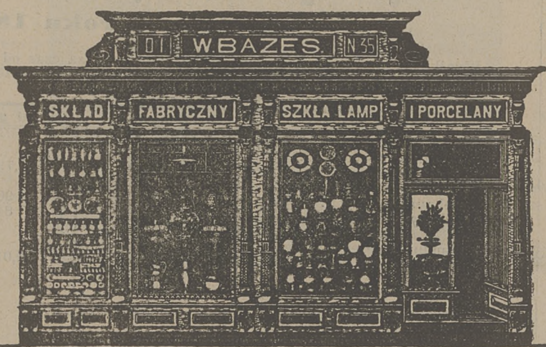
w Krakowie,

Rynek główny 35.

NAJWIĘKSZY WYBÓR

LAMP

jakoteż wszelkich porcelanowych i szklannych **ARTYKUŁÓW** po cenach bez konkurencyi tanich.



W. Bazes

w Krakowie,

Rynek główny 35.

SKŁAD FABRYCZNY

Flaszek

292 AKCYJNEGO TOW. 11—?

dawniej Friedr. Siemens

w Neusattl-Elbogen i Dreźnie.

Wydawca: *W. Kornecki.* Redaktor odpowiedzialny: *Kazimierz Bartoszewicz.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.